Nr. 236. We Lwowie Wtorek dnia 16. Października 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 85. — Ogłoszenia przyjmuja Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 15. października.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

„Szanowna Redakcjo! Koło polskie otrzymało z kraju znaczną liczbą podpisów zaopatrzoną odezwę w przedmiocie zachowania się posłów polskich w sprawie wschodniej. Nie mogąc każdemu z podpisanych na odezwie obywateli z osobna odpisywać — koło pozwala sobie użyć pośrednictwa krajowych dzienników i uprasza Szanowną Redakcję o umieszczenie w pismie swojem następującej odpowiedzi:

Koło posłów polskich pojmuje i ocenia należycie uczucia, które spowodowały wielu obywateli do podpisania odezwy wystosowanej do nas z żądaniem wyjawienia w Izbie deputowanych zdania i życzeń kraju co do stanowiska monarchji w sprawie wschodniej. Obowiązek poselski nie dozwala nam jednak kierować się w działaniu parlamentarnem uczuciem tylko, chociażby najszlachetniejszem, przeciwnie, wzgląd na nietajne nam zabiegi nieprzyjaciół sprawy narodowej nakazuje nam postępować z jak największą rozwagą, aby nie służyć za narzędzie do osiągnięcia celów nam obcych, a nawet szkodliwych.

Nie są nam pewnie obojętne zdania współobywateli, ale wobec odpowiedzialności ciążącej na nas wyłącznie za postępowanie nasze w Izbie, odpowiedzialności, której nikt za nas na siebie wziąć nie może, musimy zastrzedz dla koła polskiego wolność postanowienia tak co do wyboru środków parlamentarnych, jakoteż i co do czasu, w którym mają być przedsiębrane.

W chwili tak pełnej grozy niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że współobywatele nasi nie zechcą brakiem cierpliwości i wyrozumiałości osłabiać nasze stanowisko wobec niechętnych krajowi żywiołów; niech nam wreszcie będzie wolno upraszać rodaków, aby rozwinęli tę — prawdziwą miłość ojczyzny cechującą przezorność, która jedynie może zachować naród od nowych klęsk, podczas gdyśmy jeszcze nie dawno poniesionych nie przeboleli i nie powetowali.

Co do nas — nie mogąc w tej chwili zadość uczynić wyrażonym nam i przeciw nam uczuciom, życzeniom i żalom, spokojnie oczekujemy sądu kraju w przekonaniu, iż znajdujemy się w zupełnej zgodzie z przeważającą większością narodu, dającego rzadki w dziejach naszych dowód cierpliwości, wytrwałości i tej odwagi, która w czasach burzliwych potrzebną jest nietylko do spełniania czynów pożytecznych, ale także i do zaniechania szkodliwych.

Wiedeń 13. października 1877.

Przewodniczący koła polskiego. *Grocholski.*"

Pospieszamy z odpowiedzią na to pismo, które jest jednym ogólnikiem frazesowym — zamiast być szczegółowem wyłuszczeniem powodów odmowy.

Petycja obywateli, przesłana kołu delegacyjnemu miała na celu zniewolić to koło do zajęcia takiego samego stanowiska, jakie zajęła większość posłów sejmu galicyjskiego, uchwalając na posiedzeniu koła sejmowego wiadomy adres, w którego drugiej części zawarte było kategoryczne oświadczenie reprezentacji polskiej przeciwko panslawistycznemu programowi teraźniejszej wojny zaczepnej.

Prośba obywateli kładła nacisk na to, że delegacja w swem postępowaniu ma obowiązek, przedewszystkiem zachować łączność z temi zapatrywaniami, które przejmowały sejm, a które jedynie dla tego nie nabrały urzędowego charakteru, ponieważ władza rządowa oczywiście w widokach swoich temu przeszkodziła.

Większość sejmu galicyjskiego, uchwalając adres działała niezawodnie „z największą rozwagą" i nie miała bynajmniej zamiaru „służyć za narzędzie do osiągnięcia celów nam obcych i szkodliwych;" również nie tajne jej były „zabiegi nieprzyjaciół sprawy", i brała na nie wzgląd, a nie szła za popędem „uczucia", lecz działała niezawodnie z największą uwagą na interes narodu.

Co jest dobre i stosowne we Lwowie, to powinno być także dobre i stosowne w Wiedniu, zwłaszcza, że adres był przeznaczony dla Wiednia i dla zagranicy, a reprezentacja uczuć i interesów kraju należy tem bardziej do delegacji wiedeńskiej, odkąd reforma wyborcza z r. 1873 wyraźną okazała tendencję zerwania naturalnej łączności dążeń, uczuć i myśli pomiędzy sejmem a delegacją.

Zapewnienie, że delegacja jest świadomą odpowiedzialności swojej i dlatego musi sobie zastrzedz wolność co do środków i czasu — jest zupełnie zbyteczne, bo to z natury mandatu poselskiego wynika, ale skoro delegacja stawia się na stanowisku tendencji reformy wyborczej, i nietylko z własnej inicjatywy nie robi tego, co wymaga interes narodu w danej chwili, lecz umyślnie tłumi to, co sejm chciał wyrazić, a co mu wyrazić przeszkodził ten, który nie jest reprezentantem: to wyborcy mają prawo przypomnieć jej ową odpowiedzialność i zastrzedz sobie swobodę zwrócenia uwagi posłów na pewne środki i na czas do działania. Bo co w sierpniu było koniecznością polityczną, to przy niezmienionych okolicznościach we wrześniu stało się już naglącą koniecznością, a wyborcy nie wymagali przytem od delegacji powtórzenia adresu, lecz tylko zachowania się w myśl tego adresu, to jest wymagali interpelacji takiej lub takich, którezy biorąc assumpt z zajść bieżących, wskazywały rządowi, iż tolerując np. przewozy sucharów, mundurów, pontonów, lokomotyw i szyn kolejowych dla Moskali, tudzież podróże szpiegów po Galicji i rozsiadywanie się oficerów moskiewskich w charakterze urzędowym po Galicji i Bukowinie, pomaga programowi pansiawistycznemu, który został przez sejm uznany za szkodliwy, bo sprzeczny z naszym interesem narodowym.

Delegacja nie uczyniła zadość temu słusznemu wymaganiu, i zarzuca wyborcom brak cierpliwości i wyrozumiałości, który osłabia jej stanowisko. Cierpliwości i wyrozumiałości było dosyć przez półtora roku, i na to żalić się delegacja nie może, bo jeżeli delegaci nie znajdują się nawet na swojem posterunku w Wiedniu, i przez ich nieobecność upadają wnioski, jak np. w sobotę upadł wniosek Bauma dla braku 8 głosów galicyjskich, to zaiste nadludzkiej cierpliwości potrzeba na to, aby podobne zaniedbania obowiązków były cierpiane. I to właśnie, to niedbalstwo, brak wszelkiej inicjatywy, brak wszelkiej decyzji — to osłabia postawę delegacji w Wiedniu, ale nie odezwy obywateli z kraju, odezwy — które dla każdej innej reprezentacji, w każdym innym kraju byłyby dla posłów tylko pożądane, bo służące za punkt zetknięcia się, za dowód czujności z opinją publiczną i za podstawę do tem silniejszego działania, a nie za osłabienie stanowiska, które jest dzisiaj właściwie kompletnem — zerem, i sprawia to, że narodowi grożą ciągle „nowe klęski", bo jeżeli mu poprzed nos wożą większą część zapasów moskiewskich, podczas kiedy Anglja zabroniła wywozu baraków — a reprezentacja jest na to wszystko głuchą i ślepą: to oczywiście musimy mieć do walczenia co chwila z krokami, które *Czas* nazywa samozwańczemi.

Delegacja oświadcza w końcu, że spokojnie oczekuje sądu kraju, bo jej się zdaje, że jest w zupełnej zgodzie z przeważającą większością narodu, dającego rzadki w dziejach dowód cierpliwości, wytrwałości i odwagi. Jest to spekulowanie na okoliczność, że gdy wyborcy usiłowali pociągnąć posłów do odpowiedzialności, to rząd zabronił zgromadzenia. A przeciwnie kiedy tylko kraj miał sposobność wyrazić swoje zdanie, to wyraził się wbrew polityce delegacji. Stało się to podczas sejmu i podczas wyboru z Przemyśla. Jeżeli czego dowód składa dziś naród, to rzeczywiście rzadki dowód cierpliwości — z delegacją swoją wiedeńską, której wytrwałość do milczenia na wszystko, co kraj dotyka, i brak wszelkiej odwagi są podziwienia godne, ale **nie są już godne dalszej cierpliwości ze strony kraju.**

Węgrzy do Polaków

Dziennik węgierski *Nemzeti Hirlap*, ulubiony organ klas średnich, zamieszcza na czele jednego z ostatnich numerów swoich list ze Lwowa o zajściach siedmiogrodzkich, w którym z goryczą wspomniane jest zarazem, że dzienniki węgierskie (tak się wydawało podług relacyj wiedeńskich), wikłają w tę sprawę Polaków. *Nemzeti Hirlap* dodaje do tego listu następujące uwagi, charakteryzujące zapatrywania węgierskie na tę sprawę i na stosunki z Polakami:

„Musimy na te słowa szanownego przyjaciela naszego zrobić niektóre uwagi. Polacy, jak widoczna z listu, mylnie pojmują cały wypadek, a przyczyną temu bez wątpienia ów wielki hałas, jaki niektóre dzienniki robiły z powodu przedsięwzięcia siedmiogrodzkiego i zrobionych z powodu wykrycia takowego rozporządzeń rządowych. Szanowny przyjaciel nasz myli się, mniemając, że Węgrzy chcą oczyścić się „z kompromitującego zarzutu" i że dlatego plątają w sprawę Polaków. Gdyby tu był pomiędzy nami, gdyby widział wrażenie, jaki cały wypadek sprawił na węgierską publiczność, przekonałby się, jak podobne pojmowanie jest niewłaściwe. Ta nasza węgierska publiczność i opinja powszechna, potępia całe przedsięwzięcie, lecz jak nikomu, *nawet w burgu wiedeńskim, nie przyszło do głowy czynić za to odpowiedzialnym Węgrów, tak również pomiędzy Węgrami nie przyszło do głowy nikomu, chcieć się oczyszczać z zarzutu.* Dzięki Bogu, nie żyjemy w tych czasach, gdzie za błąd kilku lub kilku set ludzi, czyniono naród odpowiedzialnym. Jakiegoś powszechnego niepokoju, jakiejś żądzy oczyszczania siebie, nie ma absolutnie na Węgrzech, a nie ma go choćby dla tego, że nikt wzmiankowanego oskarżenia nie podnosi przeciw narodowi.

„Jeżeli jednakże pomimo tego wmięszano „Polaków" w siedmiogrodzką sprawę, temu inna przyczyna. Nie **jako** Polaków wmięszano ich w to, lecz **jako indywidua**. Opinia publiczna w Węgrzech jak sama nie czuje się grzeszną, że autorami przedsięwzięcia siedmiogrodzkiego są Węgrzy, tak również w myśli jej nie było czynić odpowiedzialnym naród polski za udział kilku Polaków. Nazwisko Polaków wplątało się w tę sprawę z tego powodu głównie, że jak z pewnych źródeł zapewniają, cały zamiar zdradził jeden współuczestnik Polak, zkąd każdy wyciąga wniosek, że widać Polacy mieli udział w sprawie.

„Bardzo byłoby smutno, gdyby ten wypadek tak źle pojęty, jak nasz szanowny przyjaciel przedstawia, podziałał szkodliwie na sympatje, jakie Polacy dotąd względem nas mieli, a które były tylko odwzajemnieniem za to trwałe i głębokie współczucie, które na Węgrzech dla imienia polskiego panuje. Spodziewamy się, że tak nie będzie, i że szanowny nasz przyjaciel, którego list powyżej podajemy, sam się przyczyni do sprostowania mylnego pojmowania u jego współrodaków. Niech im wypowie prawdę, a mianowicie, że Polaków tak samo nikt nie winił o ruch siedmiogrodzki, jak nie wini Węgrów, i że jeżeli węgierskie dzienniki mówiły o współuczestnikach węgierskiej i polskiej narodowości w przedsięwzięciu siedmiogrodzkiem, temu jedyną przyczyną, że sprawozdawcy gazeciarscy — słusznie czy nie? to wszystko jedno — o **węgierskich i polskich** współuczestnikach mówili. Niech im wypowie, że na całym świecie nie znadnje się nikt, ktoby w smutnym losie Polski brał żywszy współudział, dla usiłowań zaś polskiego narodu większe miał współczucie jak Węgier. I nakoniec, niech ich objaśni, jeśli potrzeba, że podejrzenie, z jakiem odnieśli się do pobudek zachowania się węgierskiej publiczności, tak niezgodne jest z duchem węgierskiego narodu, jak niegodne narodu polskiego.

Na wadach narodowych nie zbywa Węgrom, lecz „na innego zrzucać oskarżenie", które jego samego dotyczy, innego obciążać odpowiedzialnością za to, co sam czyni — to nie jest właściwością Węgrów. Ten naród popełnia z namiętnego uniesienia wielkie nieroztropności, ale **nikczemności**, które mu ze strony polskiej dziś zarzucają, w jego tysiącletniem życiu nie popełnił nigdy."

Żaden dziennik polski zarzutu tak ciężkiego nie zrobił.

Przegląd polityczny.

— Ważnym bardzo dla przebiegu sprawy wschodniej byłby symptom, jaki niektóre dzienniki upatrują w obecnym stosunku Niemiec do Moskwy; zdaje się im mianowicie, iż stosunki te w ostatnich czasach nieco się oziębiły i jednocześnie Niemcy łagodnieją względem Turcji. W każdym razie niepodobna przypuszczać, by klęski moskiewskie z jednej strony, a zwycięstwa tureckie z drugiej, nie oddziałały na kierunek polityki niemieckiej; od tego jednak do stanowczego zwrotu bardzo jeszcze daleko. Ze w Berlinie chcianoby wyzyskać trudne położenie Moskali, naturalnie z uwzględnieniem serdecznych stosunków, o tem nie można wątpić, wiedząc, jak podrzędne znaczenie ma wszelka serdeczność w stosunkach międzynarodowych, i pod tym względem na uwagę zasługuje korespondencja z Berlina, w której czytamy: „Przyjaźń, istniejąca między rządem niemieckim a moskiewskim, nie jest tak bezkorzystną jak się wielu wydaje. Wprawdzie Niemcy, w razie zwycięstwa Moskwy, nie żądałyby żadnych terytorjalnych kompensat i nie przyrzekanoby im takowych, ale wynagrodziłyby to sobie koncesjami ekonomicznemi, korzystnemi dla niemieckiego handlu. Tego wynagrodzenia, nie zważając na ewentualność, nie wyrzeczono się tu, i teraz właśnie poczytują chwilę za właściwą do podniesienia rozmaitych moskiewsko-niemieckich kwestyj polityczno-celnych i handlowych. Nie jest nieprawdopodobnem, iż między moskiewską uprzejmością a niemieckiemi usługami, nastąpiła pewna zmiana temperatury. Być może, iż słusznie wyprowadzają to z faktu, iż na razie zaniechano tu dalszych wystąpień przeciw „tureckim okrucieństwom" i kwestję tę usunięto z porządku dziennego; chociaż z drugiej strony uczyniono to może i dlatego, iż stanowisko ks. Reuss w Konstantynopolu stawało się trudnem do utrzymania. Na uwagę również zasługuje, że w tutejszych ton nadających sferach, nie podzielają zdania moskiewskiego, jakoby w przyszłości na Bałkańskim półwyspie, Turcy nie mogli żyć wspólnie z chrześcijanami, twierdząc, że pełne uprawnienie poddanych tureckich wszelkich wyznań, jest jedynym środkiem przywrócenia porządku".

Zdanie to nabiera tem większej wagi, jeżeli zważymy, iż z Konstantynopola donoszą, że pierwszem zadaniem przyszłej sesji parlamentarnej tureckiej, będzie przeprowadzenie w praktyce równouprawnienia wszystkich obywateli przez konstytucję postanowionego.

— Nie trudno było przypuszczać, że nadchodzące z Londynu, Paryża i Stambułu wieści o podjęciu na nowo rokowań pokojowych, znajdą zaprzeczenie w organach półurzędowych. Tak się też stało. Nie od rzeczy jednak będzie przytoczyć tu, jak dobitnie z tego powodu wyraża *N. fr. Presse* o owych półurzędowych referatach.

HENRYKA

przez

ERNESTA DAUDET.

[Fragmenta z dziennika Markiza de Boisguerny deputowanego.]

(Ciąg dalszy.)

Po tych słowach przeszedł prędkim krokiem do salonu, gdzie go oczekiwano. Staliśmy cicho, niespokojni, wiedząc o tem dobrze, że jeśli nowy prezydent nie zajmie swej posady tej jeszcze nocy, przyjaciele Thiersa zorganizują nazajutrz manifestacje na jego korzyść, w celu utrzymania go przy władzy mimo naszego wotum i jego dymisji. Dobry kwadrans przeszedł nam w niepokoju. Marszałek ukazał się tym razem blady, wzburzony, głosu ze siebie nie mógł dobrze wydobyć. Wypowiedział jedynie te słowa:

— Nie mogłem odmówić. Nie mogłem. Nie, to byłoby niepodobieństwem.

Zrozumiałem, że przyjął rządy z poświęcenia jako wielki ciężar, ustępując naleganiom deputacji Zgromadzenia, ale przykry był to dla niego obowiązek.

Dziś widziałem się z panem de Maignelay. Wyciągnął swoją dłoń do mnie a uściskawszy mnie, rzekł:

— Co za dzień! mój przyjacielu, co za cudowny dzień! Już usunięta główna przeszkoda, nie rozpaczam więcej nad moim krajem. Pan de Mac-Mahon jest uczciwym człowiekiem, dzięki jemu i nam Henryk V zasiędzie wkrótce na tronie swoich przodków.

— I ja się tego spodziewam!

— Tak, tak! obaczymy tę wielką uroczystość, obaczymy króla wracającego do swej stolicy i dopiero przekonają się, że oczerniali Francję ci, którzy twierdzili, jakoby ona życzyła sobie republiki. Ach, moje dziecię, jestem nader szczęśliwy!

Henryka przysłuchująca się nam, zbliżyła się.

— Mój ojcze, rzekła łagodnie, ponieważ ty jesteś szczęśliwym, pozwól i córce twej mówić o swojem szczęściu.

— Tak, wiem, że kochasz Armanda; ona cię kocha, daję ci ją. Ten, co głosił wczoraj takie piękne zasady, godnym jest nazywać się moim synem.

Henryka upadła na kolana przed swoim ojcem, ja poszedłem za jej przykładem, uszczęśliwiony nad wyraz. Oczy moje zrosiły się łzami radości, zapominając o minionych mękach i oczekiwaniu, oddając się jedynie rzeczywistości, zezwoleniem pana de Maignelay upiększonej. Starzec pobłogosławił nas. Potem dodał:

— Dla powodów Henryce wiadomych i na co ona się zgadza, wasze małżeństwo, Armandzie, może się dopiero w październiku obchodzić.

— Będę czekał, odpowiedziałem.

— Ponieważ jesteś narzeczonym mojej córki, rzekł jeszcze do mnie pan de Maignelay, uważam cię odtąd jak mego syna. Pod tem mianem, moje drogie dziecię, przyjedziesz do Bretanji tego lata. Mój dom będzie twoim domem, a żyjąc między nami obok tej, którą kochasz, będziesz mógł z łatwością oczekiwać urzeczywistnienia twych życzeń. A kto wie zresztą, czy dzięki temu opóźnieniu, nie będziemy mieli to najwyższe szczęście, widzieć króla Francji podpisującego wasz kontrakt? Wszystkie nasze życzenia wypełnione. Szczęście nie może mi się teraz już wymknąć.

4. sierpień.

Sesja zamknięta. Posłowie rozjechali się, i dopiero w listopadzie się zejdą. Konserwatyści sprawują władzę, kraj jest spokojny i można się spodziewać szczęśliwszych dni od tych, cośmy teraz przebyli. Monarchja przestała być mrzonką, jak to pan Thiers utrzymywał. Nie będzie więcej nazywał chimerą połączenie się dwóch linji domu Burbonów, gdyż to pojednanie namiętnie przez rojalistów pożądane, jest właśnie w trakcie. Hrabia Paryża pojechał do Wiednia, lub prawdopodobniej do Froshdorf, ze słowami pojednania i zgody do naczelnika rodziny. Wiedziałem oddawna, że ta podróż przygotowywała się. Książę okazywał często chęć spełnienia obietnicy, gdy się stosowna nadarzy sposobność, pod warunkiem, że jego stryjowie wejdą do Izby. Miałem ten zaszczyt widzieć go w przededniu odjazdu; należałem bowiem do liczby tych, którym raczył objawić swoje zamiary. Był ożywiony nadzieją i pewny siebie. Nie powróci aż po spełnieniu szlachetnego zadania, jakie sobie wyznaczył lub gdy będzie miał pewność, że niepodobnem jest wszelkie zbliżenie. Jeśli hrabia de Chambord przyjmie go tak jak tego ma prawo się spodziewać, starożytny dom Francji będzie przywrócony, a królestwo odnowione na niewzruszonych podstawach.

Pan de Maignelay jest z córką swoją w Bretanji. Za kilka dni mam i ja do nich wyjechać. Nie wiedzą nic o przygotowujących się wypadkach, czekam na szczegóły, aby im módz je udzielić. Niewysłowiona to dla mnie radość pomyśleć, że postępek książąt orleańskich usunie uprzedzenia, jakie żywił do nich i do ich przyjaciół pan de Maignelay. Gdy się dowie, że jego książę przyjął z otwartemi rękami hrabiego Paryża, nie będzie mi więcej moich orleańskich, jak je nazywa, sympatyj wypominał. Zaufa tym, których kocham, i nie będę się widział więcej wystawiony na konieczność wyboru między mojemi przekonaniami a moją miłością.

7. sierpień.

Są wiadomości z Wiednia. Postępek hrabiego Paryża był powodzeniem uwieńczony. Książęta się uściskali, pojednanie nastąpiło. Jakie ztąd wynikną skutki, Bóg to przewidzi. Kwestja chorągwi zostaje uratowaną, lecz Orleanie uznali zasadę prawowitego następstwa, obalonego przez rewolucję z r. 1830, a partja rojalistowska jest nadal jedna wyłącznie.

Napisałem do pana de Maignelay, a jutro jadę do Bretanji.

10. sierpień.

Zamek Saint-Guénolé rozpościera swoje szare ściany i potężne wieże w lesistym przylądku dominującym nad opustoszałemi brzegami d' Audierne i spadzistemi skałami Penmarch.

Nigdzie w okolicy Finistère nie przedstawiają brzegi morskie tak dzikiego i ponurego widoku, ocean tu wiecznie okryty pianą i rzadko spokojny. Podczas gdy przy brzegach łaskawszych toczy jednostajnie swoje spienione bałwany, tu roztrąca je z wściekłością o stopy skał urwistych. Gdy zaś straszliwym gniewem zaciągnie się cała jego powierzchnia z Brestu do Cherbourg lub do Port-Vendres, pod tem ostrem niebem bretońskiem burza wre daleko gwałtowniej niż gdzie indziej. Co za butny wojownik, jaki dziwaczny umysł, jaki zuchwały średniowieczny awanturnik wybrał sobie to miejsce do wybudowania tu swego siedliska? Jakiś duch namiętny, owładnięty gwałtownemi uczuciami mógł rozbić tu swój namiot w samym środku świata starego, nad brzegami wiecznie rozszalałego morza; gdyby nawet z konieczności obrony wzniesiono tę potężną fortecę tajemniczo odbijającą na tle ponurego krajobrazu, przypisaćby to tylko można przystępowi jakiejś mizantropji. W siedmnastem stuleciu zamek Saint-Guénolé niezamieszkały oddawna, groził rozsypką. Dzielny marynarz, z młodszej linji normandzkiej, handlem wzbogacony, kupił go, podniósł, tu się ożenił i tu uwiecznił swój ród. Był to pradziadek hrabiego de Maignelay.

Henryka opowiadała mi często te dzieje; tak chętnie opisywała mi swoje rodzinne strony, gdzie wzrosła, że i mnie się zdawało, jakobym tam żył jej życiem. Z wzruszeniem wdrapywałem się na wzgórek, na którego szczycie wznosi się zamek Saint-Guénolé. Za mną rozlegały się żyzne pola między Brestem a Quimper, poprzerzynane rzekami wpadającemi do morza i zaludnione wioskami; przedemną cztery skrzydła zamkowe z ciężkiemi karbowanemi wieżycami; park o gęstych, niebotycznych, z pogiętemi przez wicher wierzchołkami drzewach, dalej płaszczyzna Penmarch z celtyckimi pomnikami, ruinami i wieżą przystaniową, a nakoniec przylądek Audierne ze swojemi skałami i nieskończone wody Oceanu, napiętrzone żółtawą pianą. Dzień miał się ku schyłkowi. Słońce zaszło i pozostawiło jeszcze za sobą czerwonawe na niebie smugi przeplecione srebrną mgłą, okoloną szaremi frenzlami. Wieczorna rosa opadała i zacieniała krajobraz. Wiatr zaczął dąć gwałtowny, okrywając horyzont ciemnemi chmurami o fantastycznych formach i ociężałym locie. Woźnica, który mnie wiózł od Guimper, zatrzymywał się od czasu do czasu, wskazując mi najdziwaczniejsze widoki nadbrzeżne, szczyt Raoulic, szczyt de Lervilly, du Raz, przylądek des Trépassés d' Ouessant. Stałem już u kraty zamkowej, a jeszcze nie mogłem oderwać oczu od krajobrazu.

Czekano na mnie. Pan de Maignelay otworzył na moje przyjęcie ramiona, a Henryka, której dotąd nie widziałem, zjawiła się tuż przy nas w chwili, gdyśmy wchodzili do obszernego salonu, na dole, którego okna jak daleko oczy zasięgną, obejmowały tylko niebo i morze. Zeskoczyła z konia i wyprzedziła mnie tylko kilkoma minutami.

— Uściskaj ją, Armandzie, rzekł do mnie pan de Maignelay, zasłużyła na to; drogie dziecię jeździło naprzeciw ciebie. Podała mi czoło do pocałowania, dotknąłem się go drżącemi usty.

— Którędyż więc przyjechałeś? zapytała. Pojechałam aż do Pontcroix, spodziewając się zdybać ciebie.

Chciałem odpowiedzieć, lecz w tej chwili weszła nowa postać do salonu. Przy świetle przyniesionych właśnie lamp, nim mię przedstawiono, poznałem księdza de Maignelay, młodszego brata hrabiego. Ma lat ośmdziesiąt, ale jest tak silny jak starszy i podobny jest do brata. Szczupły i słuszny jak on, nosi długie białe włosy, otaczające kołnierz sutanny, nareszcie takie same ma okrągłe oczy i ostry wzrok, trochę przygasły o niepewnym wyrazie, sprawiającym wrażenie wzroku szaleńca. Dwaj bracia różnią się tylko rysami. Hrabiego rysy są delikatne i regularne, a księdza pomięte i surowe. Starszy de Maignelay jest szlachcicem, a młodszy ascetą.

— Bracie, przedstawiam ci markiza Armanda de Boisguerny, mojego syna, rzekł hrabia.

Ksiądz uścisnął mi obie ręce, i odezwał się łagodnym i powolnym głosem:

— Zaślubiając moją bratankę, zabierasz nam markizie wszystko, co tu na ziemi mamy najdroższego, nasz skarb i naszą pociechę. Ona jest godną pańskiej miłości, zgotuj jej szczęście, a my cię kochać będziemy.

Oczy moje odpowiedziały za mnie. Musiało wiele być w nich wyrazu, gdyż Henryka zapłoniła się, a ksiądz uśmiechnął się, spojrzawszy na brata. Przed objadem, który się ze względu na mnie opóźnił, pan de Maignelay zaprowadził mnie do przygotowanego dla mnie pokoju z widokiem na morze. Sąsiaduję z księdzem, a Henryka z ojcem zamieszkuje drugie skrzydło zamku. Mój pokój jest położony na pierwszem piętrze jednej z czterech wieżyc. Jest to okrągły salonik o surowem wejrzeniu z dwoma szerokiemi oknami o małych szybach, zkąd mogę podziwiać bezbrzeżny Ocean. Burze pod temi sklepieniami znajdują potężne echo, a gdym wszedł, obił się natychmiast o moje uszy szum i ryk bijących o brzegi bałwanów. (C. d. n.)

„Czego się tym ludziom, pisze, łopatą nie włoży do głowy, to w ogóle nie istnieje. Nie sądzą oni, by zamiłowano o czemkolwiek przed nimi; wyobrażają sobie, iż na to są zrodzeni, by wszystko wiedzieć. Otóż teraz właśnie dzieją się rozmaite rzeczy, o jakich się nie marzyło i to jest właśnie komiczną stroną ich niedorzecznych zaprzeczeń.“

— O zachowaniu się Serbji w bliskiej przyszłości pisze austrjacki półurzędowy *Eastern Budget*, wychodzący w Londynie, iż księstwo to nie rozpocznie przed wiosną kroków nieprzyjacielskich, a i wtedy przystąpi do nich tylko w takim razie, gdy Moskwa zapewni urzędownie, iż przy zawarciu pokoju, poręczona będzie niezależność Serbji i rozszerzenie jej granic przez przyłączenie Starej Serbji. Organ austrjacki dodaje, że Serbja stanowczo odmówi swego udziału, jeżeli przyrzeczenia takiego na piśmie nie otrzyma, obok wypłaty odpowiednich subsidiów na koszta wojenne.

— Z Bukaresztu telegrafują także: Traktat przymierza między Serbją a Rumunją nie istnieje. Po zdobyciu Plewny, wojska rumuńskie opuszczą Bułgarję.

— Ostatni pobyt hrabiego Beusta w Knowsley u lorda Derby nastąpił w skutek dawniejszego zaproszenia. Podczas pobytu tam posła austrjackiego, rozważano kiedy i na jakich podstawach możnaby spróbować pośrednictwa z widokami na powodzenie.

— Ciekawem byłoby, gdyby sprawdził się telegram otrzymany z Londynu przez *Pest. Ll.*, według którego rząd angielski zakazał wywozu zamówionych przez rząd moskiewski żelaznych baraków, mających służyć za zimowe kwatery. Znaczyłoby to, że poczucie sumiennego zachowywania neutralności odniosło zwycięstwo nad kramarskim instynktem.

— Gladstone znowu jest w kłopocie. Niedawno doniesiono, że w Syra w prywatnych rękach znajdują się pisma, wykrywające w nim agitatora, mającego udział w greckich awanturach. Teraz znowu z Terapji donoszą do *Times*, że jeden dziennik turecki zarzuca angielskiemu mężowi stanu spisek z bułgarskimi kupcami [illegible] Geszoff, ponieważ między ich papierami znaleziono jego listy. Owi kupcy Geszoff tymczasowo tylko uniknęli stryczka i dziś w Konstantynopolu czekają rezultatu nowego wytoczonego im procesu.

— Dymisja pruskiego ministra Eulenburga znajduje się już w gabinecie cesarza. Zdaje się, że za nim pójdzie minister handlu Achenbach, któremu kanclerz zarzucił brak energji. Dymisja ta zapewne także nastąpi „ze względów zdrowia“.

— Dziś, lub na dalej jutro, będziemy mieli wiadomości o wyborach we Francji, które odbyły się w przeszłą niedzielę. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą, że rząd zamierza aresztować Gambetę, by jakimkolwiek sposobem wywołać wzburzenie ludności. Wątpimy jednak, by się to udało, zważywszy na temperament dzisiejszych republikanów.

Wojna.

Wszystkich musiał uderzyć ukaz carski, mocą którego każdy żołnierz, znajdujący się na polu walki, może zostać oficerem. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że rozporządzenie takie jest w wysokim stopniu wspaniałomyślne, a tymczasem świadczy ono tylko o niemocy armji moskiewskiej. Odkąd ze zmianą taktyki przestano wierzyć, [illegible] a oficera, kazano tym, którzy drugich mają prowadzić, uczyć się pilnie w szkołach wojskowych i akademjach. Bez egzaminów nikt nie może zostać oficerem. Car ogłasza zaś, że każdy żołnierz może zostać oficerem, choćby nawet czytać i pisać nie umiał, [illegible] arcyważne fakta, o których nie od dziś piszą wszystkie dzienniki niezawisłe. Oto chce on najpierw podtrzymać w żołnierzu upadającą odwagę, obiecując im nagrodę w szlifach oficerskich — następnie nie mogąc inaczej, pragnie w ten sposób zapełnić luki przerażające, które w ciągu kampanji [illegible] w szeregach oficerów. Każda bitwa pożera stosunkowo nierównie więcej oficerów jak żołnierzy, ponieważ żołnierz moskiewski wtedy tylko naprzód idzie, jeżeli oficer zagrzewa go swoim przykładem. Kilka miesięcy temu, w armji kaukazkiej taki był brak oficerów, że musiano tam wysłać znaczną liczbę oficerów gwardji. Dziś po wysłaniu całej gwardji do Bułgarji, brakło znowu oficerów w jej szeregach. Teraźniejszy ukaz carski ma złemu zaradzić. Nie trudno przewidzieć, że oficerowie porobieni z szeregowców, zamiast być pomocą staną się zawadą. W dzisiejszych czasach trzeba oficerów bardzo zdolnych, gdyż nie można operować masami; dziś prawie każda kompanja powinna umieć działać samodzielnie. Armja, która nie ma oficerów stojących na wysokości swego zadania, jest tłumem, lecz nie potęgą, która zwycięża. Rząd carski może wprawdzie mianować setki i tysiące oficerów, ale ponieważ oficerów nie ma, przeto z całą stanowczością można już dziś powiedzieć, że kampanja nie skończy się dlań zwycięsko.

Car jegomość odbywa tymczasem pilnie przeglądy gwardji i podobno konstatuje z zadowoleniem, że ona dziś równie ładnie przedstawia się w [illegible] teatru wojny, jak na placu marsowym w Petersburgu. Szkoda tylko, że zwrot pomyślny dla oręża carskiego wróżony Moskwie z chwilą pojawienia się gwardji za Dunajem, każe zbyt długo czekać na siebie. Co gorsze jeszcze, to że [illegible] ale także przeszkadzać [illegible], zważywszy wobec dalszego rozwoju sytuacji wojennej daleko więcej, niżeli cała gwardja moskiewska. Bo ona ani nadzieje nie wzmocni o tyle, żeby mógł przedsięwziąć energiczną ofenzywę przeciw Solimanowi, ani też dopomóc w. ks. Mikołajowi do stanowczego szturmu na Plewnę. Tak że wątpliwości, zaraz z początku pobytu przez fachowych ludzi podnoszone, co do nadmiernych nadziei szowinistów moskiewskich na bohaterskie czyny gwardji, zaczynają obecnie sprawdzać się literalnie. Dziś rzeczy zaszły nawet tak daleko, że w moskiewskich dziennikach [illegible] więcej na indolencję turecką, niżeli na własne siły. Dowodem tego codzienne głosy urzędowej i nieurzędowej prasy moskiewskiej.

Widoki moskiewskie na zimową kampanję wyglądają z każdym niemal dniem ciemniej i rozpaczliwiej, jeśli się czyta pilnie choćby tylko sprawozdania moskiewskich dzienników. Podług tych, złe żywienie wojsk, zaczyna tam obecnie dochodzić do tego, że staje się rzeczą nie do uwierzenia. Nietylko że wielka część prowiantu zdąża na miejsce zepsuta i nie do użycia, ale co jeszcze gorzej, liczne transporta w Rossji na kolej oddane, nie dochodzą wcale na teatr wojny, jeno gdzieś wśród drogi dalekiej giną bez śladu. Pierwej skarzono się na lichy gatunek odzieży dosełanej wojskom, dziś nie skarżą się wcale, bo i nie ma na co. Transportów odzieży zimowej jak nie widać, tak nie widać. Powiadają, że sama caryca miała ostatniemi dniami zarządzić (najlepsza ilustracja stosunków!), aby każdego tygodnia wysełane były dwa umyślne pociągi z zimową odzieżą dla oficerów, by przynajmniej ci nie ginęli z mrozów! Główna kwatera zwala przed światem winę złego na drogi bułgarskie, niepogodę, na Dunaj kapryśny i t. p., gdy tymczasem w samej rzeczy armja cierpi wszelkiego rodzaju niedostatek, jeno dzięki osławionej intendenturze swojej. W takich warunkach, niedziw, że kampanja zimowa zdaje się być bardzo problematyczną rzeczą.

Armja rumuńska dowiodła już, że w nie jednym względzie może posłużyć za wzór dla moskiewskiej. Słusznie przysłowie nasze mówi: Z kogo się naśmiewają, z tego ludzie bywają. Dorobańcy, choć ostatecznie nie wiele pod Plewną wskórali, okazali jednak, że bić się gdy zechcą umieją, i masami zabijać się pozwalają. Teraz znowu ich intendentura dowodzi, że o całe niebo prześcignęła swoją siostrzycę moskiewską. Wszystkie naprzykład wojska rumuńskie otrzymały już odzienie zimowe.

Rumuński oddział, który pod dowództwem jen. Haralombi wyruszył był z 4 działami w pole przeciw wrzekomemu legjonowi węgierskiemu, choć podobno pałał chęcią uwieńczenia się wawrzynem, nie miał jednak do tego najmniejszej okazji. W całym swoim pochodzie nie spotkał ani jednego z węgierska podejrzanego indywiduum. Jak bowiem utrzymują poinformowani z najlepszej strony, cała ta inwazja węgierska była niczem innem, jeno niedowarzonym konceptem ukutym na prędce w Bukareszcie. Nie ma więc na razie pretekstu do wycofania z pod Plewny armji rumuńskiej „dla obrony własnych granic.“

Turcy zdają się chwilowo zapominać o ponowieniu ofenzywy w Szypce, natomiast zatrudnieni są jawnie dostarczaniem co raz świeższych posiłków dla armji Osmana i Solimana. Ostatniemu mianowicie przybywają te wojska, które przywiezione z Abchazji i Batum, wylądowują w Warnie. Ze wszystkich prowincyj podobno Syrja obecnie największego dostarcza Turcji kontygensu posiłkowego. W porcie Dede-Agacz wylądowały dnia 1. bm. znowu trzy parowce z wojskiem syryjskiem, prawie 5000 ludzi liczącem. Zaraz potem odeszły one do Filipopolu, gdzie już przedtem przybyło ze Stambułu 4500 piechoty i 1500 konnicy. Przywiozły z sobą znaczną ilość żywności i amunicji, oraz 30 ciężkich dział Kruppa, i zaledwie stanęły na miejscu, pchnięto je zaraz ku Sofii. Nawet Soliman — jak piszą do *Polit. Cor.* musiał część świeżo otrzymanego sukursu, a mianowicie 3000 mustehafizów, oddać Osmanowi. Od tych to wojsk syryjskich dowiedziano się, że w całej prowincji panuje tam niezmierna ruchliwość co do wysełki posiłków dla armji padyszacha. Pewien dowódzca pułku opowiadał podobno, że w przeciągu dwu miesięcy co najmniej 20 do 30 tysięcy mustehafizów i zejbeków syryjskich pospieszy do Osmana. Wszyscy uzbrojeni są karabinami angielskiemi. Że już teraz nie znajdują się na teatrze wojny, winne temu, zdaniem wspomnianego pułkownika, tamtejsze złe stosunki komunikacyjne, a właściwie brak ich zupełny.

Ze Stambułu donoszą, że Porta właśnie co powołała pod broń ostatnie zasoby rezerw. Oceniają je na 160.000 żołnierzy, którzy w przeciągu miesiąca muszą być dostatecznie wyćwiczeni, aby mogli potem odejść niezwłocznie na teatr wojny.

Ze Stambułu piszą do *Polit. Corresp.*: „Oba dwa usunięci jenerałowie wschodniej armji tureckiej, Mehemet Ali i Eyub pasza, przyjechali już do Stambułu, aby się wytłumaczyć z zarzucanych im przewinień. Achmed Eyub ma stanąć przed sądem wojennym, ponieważ naczelnemu wodzowi odmawiał posłuszeństwa. Co do Mehemeta Alego, temu zarzucają głównie, że zostawał zanadto pod wpływem Anglików, znajdujących się przy armji, mianowicie panów: Baker, Lennox i Prusaka Streckera. Mimo to Mehemet nie zostanie całkiem usunięty, lecz otrzyma dowództwo nad wojskami operującemi przeciwko Czarnogórze. Natomiast Achmed Eyub został już zastąpiony przez Fazyla paszę, który jak wiadomo był naczelnikiem ekspedycji kaukazkiej. Fazyl pasza wyszczególnił się obok Osmana paszy zeszłego roku podczas szturmu na Zajczar.

Obwarowania Stambułu są już ukończone. Front ich wynosi 60 kilometrów. Siedmnaście wielkich redut broni stolicy.“

Korespondent dziennika *Daily News* telegrafuje z Bukaresztu d. 10. bm.: „Dowiaduję się ze źródła najlepszego, że żadnemu korespondentowi nie będzie odtąd wolno przebywać pod Plewną. O ile mogłem się dowiedzieć, w. ks. Mikołaj przeniesie swoją główną kwaterę do Sistowy, ponieważ w miejscu tem wysoko położonem, powietrze jest nierównie zdrowsze aniżeli w Gornym Studniu, a car Aleksander część zimy spędzi w Bukareszcie, gdzie go caryca będzie często odwiedzała. — W Bałkanach spadły wielkie śniegi, a pod Kalafatem powietrze także się bardzo oziębiło.“

K a d i k i ö i 10. października. Ciągłe deszcze uniemożebniają wszelkie operacje. Wojska porobiły sobie budy w ziemi, by choć w części zabezpieczyć się od ostrego powietrza. Komunikacja na drogach jest nadzwyczaj utrudniona. Obustronne posterunki stoją naprzeciw siebie nad Lomem. Wszyscy Europejczycy opuszczają obóz, ponieważ w Kadikiöi nie masz żadnych środków do życia. Ks. Hassan odjeżdża dziś do Warny.

Położenie armji moskiewskiej.

Nikopolis 7 października.

Pozawczoraj wieczorem gwałtowny wiatr północny, zwany tu kriwiz, zerwał most między Turnu Magurelli a Nikopolisem; telegraf także został popsuty, i do ychczas tak dobrze jak nie mamy komunikacji pomiędzy obu brzegami. Przybyły wprawdzie z Frateszti dwa parostatki śrubowe, z których jeden, jak się zdaje, ma kursować pomiędzy Turnu Margurelli a Nikopolisem, drugi zaś pomiędzy Zimnicą a Sistową — lecz jest to pomoc tak nieznaczna, że prawie nie ma co o niej wspominać; nie dwa, lecz dwadzieścia lub trzydzieście trzeba byłoby mieć parostatków, by zaspokoić wszystkie potrzeby armji w razie zerwania mostów. Od trzech miesięcy przewieziono do Słobozi kilka kanonierek, ale o nich nic nie słychać dotąd! dwa tureckie monitory zostały zdobyte także przed trzema miesiącami, ale i o monitorach nic także nie słychać. Mosty pod Sistową i Nikopolisem zrywało już po kilka razy, a pomimo tego dotąd nie pomyślano o zabezpieczeniu komunikacji.

Mosty potrzebne są nie tylko dla wojska w razie rejterady, do której, przypuśćmy, że nigdy nie przyjdzie; potrzebne są one niemniej ze względu na zaprowiantowanie armji. Tylko w takim razie, gdy komunikacja zostanie trwale ustaloną, gdy jej nic popsuć nie zdoła, tylko w takim razie można się odważyć na przezimowanie w Bułgarji; inaczej ani myśleć o tem. Przypuściwszy wszakże jedno i drugie, zostaje nowa trudność, a mianowicie kompletny brak drzewa, nie tylko budulcowego, lecz i opałowego. Choćby nie wiedzieć wiele nawieziono żywności, trudno będzie ją użyć, nie mając przy czem ugotować. W Bałkanach wprawdzie nie brak lasów, o drzewo tam nie trudno; ale znów dostawa prowiantu tam trudna z powodu znacznej odległości. Można tedy sobie wyobrazić, jak olbrzymie trudności, trudności prawie nie do pokonania przedstawia przeżywienie armji 240.000. Armje cesarzewicza i ks. Karola zmuszone są wszystko sprowadzać z lewego brzegu Dunaju. Z telegrafami tak samo; druty leżą w wodzie, i ani jednego nie przejdzie tygodnia, ażeby telegraf kilkakrotnie nie był popsuty. Bułgarowie nie bardzo uczciwie postępują ze swymi oswobodzicielami; kradną druty telegraficzne bez najmniejszego skrupułu, a burza ciągle zrywa, nie pytając o pozwolenie Moskwy lub Rumunów.

Pod namiotami obecnie nie sposób wytrzymać; wiatr zimny i ciągłe deszcze, a woda przecieka przez płótno namiotów. Ziemia tak przesiąkła wodą, że ani znaleźć choćby kawałeczek suchego miejsca. Najgorzej dostaje się żołnierzom stojącym w szańcach; żołnierze postawieni w rowach strzeleckich zmuszeni są stać formalnie po kostki, a nieraz po kolana w wodzie lub błocie rozmiękłem i zimnem, i to tak przez całe 24 godzin, a nieraz nawet i więcej, przez całe 4 doby, póki ich nie zmienią, wystawieni na wszystkie niepogody, nie mając najmniejszego sposobu ustrzedz się od zimna i deszczu, a gdy nareszcie pozwolą im wrócić do obozu odpocząć to i tak nie lepiej, bo jak powiedziałem, nie sposób znaleźć kawałeczka suchego miejsca. Przy takiej okoliczności trudno żądać, ażeby każdy zachował ducha dobrego, i doprawdy dziwić się należy, jak jeszcze się trzyma to wojsko.

Zdaje nam się, że Rumuni nie byliby od tego, zwłaszcza pozostający w kraju, aby nareszcie wszystkiemu temu raz koniec położyć, i odwołać armję z Bułgarji. Co się zaś tycze wojska samego, to wyznać należy, że znosi ono mężnie wszystkie niewygody, i chciałoby tylko, ażeby jak najprędzej do walnej bitwy przyszło, spodziewając się po niej nie tylko sławy, lecz i zbawienia, albowiem jest tego przekonania, że po zwycięztwie musi nastąpić koniec cierpieniom dotąd znoszonym, bądź przez to, że się rozlożą w Plewnie na zimowych kwaterach, bądź że się rozpoczną układy pokojowe. Co się stanie z armją w razie przeciwnym, t. j. gdy Turcy zwyciężą, trudno przewidzieć. Będzie to zależało od stopnia klęski poniesionej przez sprzymierzeńców, tem bardziej, że obecnie z przybyciem Todtlebena zmieniono sposób wojowania, i już nie na bagnet liczą, ale starają się ułatwić drogę do szturmu postępowaniem systematycznem.

Obecnie żołnierz stoi w ziemiankach; są to jamy w ziemi przykryte z wierzchu drągami, na których kładzie się chrust, słoma, a potem darnina, jakby dach płaski. Podobnież ziemianki jakby całe miasteczka, pobudowano na zimę w Rumunji dla wojsk rozłożonych wzdłuż kolei żelaznych. Pomimo nie wielkiej wygody podobnych mieszkań, żołnierz żyje w nich dość wesoło, oczekując bez szemrania na hasło do szturmu. Ale do szturmu jeszcze daleko. Jenerał Todtleben przybywszy na miejsce, wyraził toż samo zdanie, co ks. Karol przed 11. września, i zdanie to nareszcie zostało przyjętem, a mianowicie, że należy poczekać, aż nadejdą posiłki, a tymczasem zabezpieczyć własne swe stanowiska i wszystko przygotować co może szturm ułatwić tj. wznieść nowe szańce i reduty, z których artylerja mogłaby zasypać ogniem szańce tureckie i tym sposobem utorować drogę piechocie. Niedawno zaciągnięte zostały działa ciężkiego kalibru, przyczem postanowiono nie rozpoczynać akcji, aż każde działo będzie mieć po 300 najmniej ładunków, ale nim to nastąpi, dosyć czasu przejdzie, tak są utrudnione wszelkie podwozy.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 12. października. Dzisiaj przy obradach nad ustawą o podatku gorzelnianym w Izbie poselskiej poseł Baum postawił do §. 26. poprawkę, aby wydajność okowity z każdego hektolitra wymierzonych naczyń przyjąć przy burakach na $4\frac{1}{2}$, przy materjałach mącznych na $5\frac{1}{2}$, przy melasie na $6\frac{1}{2}$ gradusów hektolitrowych, podczas kiedy projekt komisyjny o $\frac{1}{2}$ gradusa wyżej proponuje, a zatem i opłatę ewentualną wzmaga. Wniosek Bauma upadł większością 76 głosów przeciwko 70, ponieważ około 20 delegatów galicyjskich nie było w Izbie, i w ogóle nie znajdują się w Wiedniu. Prezes zaś koła zarzuca wyborcom brak cierpliwości.

Hr. Andrassy ma zabawić do 20. b. m. na wsi we Węgrzech, jeżeli rezultat wyborów we Francji lub inne wypadki nie powołają go prędzej.

Rezultat pożyczki węgierskiej nie wypadł pomyślnie. Dnia 9. b. m. oddał rząd do subskrypcji w kraju i zagranicą 80 miljonów renty złotej. Węgrzy subskrybowali 12, Przedlitawja 8, Niemcy 20. We Francji wybory, a w Anglji drogość gotówki przeszkodziła subskrypcji, tak że nie cała kwota została rozebraną.

KRONIKA.

Lwów 15 października.

Uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego w galic. kraj. szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie nastąpi dnia 20. bm. Program uroczystości: nabożeństwo w kościele św. Mikołaja o godz. 10; zagajenie otwarcia roku szkolnego przez dyrektora szkoły; przemówienia reprezentantów władz szkolnych; odczyt wstępny docenta dr. Ernesta Tilla: o potrzebie znajomości ustaw i ekonomji narodowej dla leśnika. Egzaminy poprawcze odbędą się dnia 15. bm., zaś egzaminy wstępne od 16—18. bm. Przystępujący do egzaminu wstępnego winni uiścić taksę w kwocie 2 guld.

Mianowania. Wyższy sąd kraj. w Krakowie mianował praktykanta sąd. Wilh. Goldsteina auskultantem bezpłatnym.

Dla walecznych i poczciwych Turków nadesłano do naszej Administracji: p. Sękowska z Grabownicy szarpie i bandaże, Tustanowska ze Lwowa szarpie, pani Torosiewicz ze Lwowa szarpie, Franciszek Feldschar z Żółkwi 1 rubel sr., Augusta Małecka z Nowego Sącza pakiet szarpij, z br. Błażowskich Niezabitowska szarpie i 2 zł., z Nowosielicy od M. Sandorskiego ze składki 31 zł., a mianowicie: M. Sandorski 2, L. S. 5, M. Elsner 1, J. Zapler 1, M. Zapler 1, Is. Zapler 1, L. Rozwadowski 2, E. Januszewski 1, M. D. 2, A. Kneufel 1, Józef Okrzymowski 1, J. Kellner 1, L. Al. 1, S. Stern 1, Ch. Gottesmann 2, S. Arm 1, K. Łukawiecki 1, J. Kelimer 1, M. Guttman 1, A. Renert 1, M. N. Frendel 1, J. M. Seinfeld 1, S. Biner 1. Pracownia krawiecka Głodzińskiego 3 zł. składa przez p. L. Szarpie i płótno na bandaże Anna Kudasiewicz z Krakowa, Matylda i Kamilla F. z Kołomyi. Szarpie od Rojewiczowej klucznicy z Podhorzec. — Razem z dawniejszemi 412 zł. 86 ct., 1 rubel papierowy, 1 rubel srebrny i gulden austrjacki srebrny.

Nagła śmierć. J. Kornecki, urzędnik namiestnictwa, zakończył wczoraj życie tknięty apopleksją w biurze.

Posiedzenie rady miejskiej dnia 11. bm. (Dokończenie). Rada nadzorcza miejskiego muzeum przemysłowego oznajmiła, że w myśl statutu skończyło się jej urzędowanie, uprasza tedy o wybór nowej Rady. W myśl statutów muzeum wchodzi w skład Rady nadzorczej tego muzeum 12 radnych, z których siedmiu musi należeć do stanu przemysłowego i rękodzielniczego, i p. Bałutowski, jako założyciel muzeum. Zgodnie z wnioskiem sekcji V (spr. dr. Gerstmann) uchwaliła Rada na następnem posiedzeniu przeprowadzić te wybory.

Po skonstatowaniu obecnych 50 radnych uchwaliła Rada w drugiem czytaniu zaciągnąć w galic. kasie oszczędn. pożyczkę w kwocie 250.000 na budowle na cele gminy, pod temi samemi warunkami, pod jakiemi została zaciągnięta pożyczka w kwocie 800.000 na budowę gmachu gimnazjum i szkoły realnej.

Rekurs p. Kornela Müllera w sprawie budowniczej, który po kilkuletniej walce w ciągłem rekurowaniu doczekał się nareszcie korzystnego dla rekurującego rezultatu - wywołał ostrą krytykę ze strony pp. Goldmana, Dobrzańskiego i Wiedenia dotychczasowej procedury urzędu budowniczego. Osobliwie p. Dobrzański obszernie motywował swoją krytykę. Sprawa nieraz nader błaha, ciągnie się kilka lub kilkanaście lat, rojały papieru spiszą — komisje, sekcje — nakoniec Rada traci czas nad niepotrzebnemi rzeczami, które przy energiczniejszej procedurze w samym początku załatwićby można.

Sprawa wyłączenia majątku gminy chrześciańskiej z ogólnego majątku gminy lwowskiej, zjawia się znów na dzisiejszem posiedzeniu i wywołuje długą a dość drażliwą dyskusję. Sprawozdawca sekcji II p. D y m e t wnosi imieniem sekcji, aby Rada wybrała komisję z 9 członków, którаby tę sprawę bliżej zbadała. Wniosek magistratu jest, aby przejść nad nią do porządku dziennego, a to, jak p. Dymet twierdzi, z następujących motywów: Najpierw, że sprawa jest nader skomplikowaną, wszystkie biura musiałyby nad tem pracować, a ostatecznie rezultat jest nader wątpliwy. Powtóre uważa całą tę sprawę n i e n a c z a s i e. Sekcja jednak była innego zdania, albowiem już sam statut miasta wymaga takiego podziału— więc nie można nad tą sprawą przechodzić do porządku dziennego.

Dr. G o l d m a n n wyraża przekonanie, że magistrat jest pewnie najmniej powołanym do przestrzegania ducha i wykonania przepisów statutu — i jeżeli stawia wniosek przejścia do porządku dziennego, to niezawodnie uczynił to po głębokim namyśle. Mowca podnosi jednak tylko jeden motyw, a mianowicie: że jest nie na czasie! Jeżeli jest komu miły stan, który zaczyna się wyrabiać pomału, że ustają te ciągłe nawoływania: żyd, katolik - jeżeli kto myśli p o p o l s k u, to nie zechce d z i s i a j poruszać tej sprawy i rozbudzać na nowo namiętności!

Dr. J e k i e l e s jest zupełnie innego zdania od swego przedmowcy. „In Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf.“ To jest sprawa czysto finansowej natury, i nie należy żadnemi względami uczuciowemi się kierować. Jakkolwiek ma wszelki szacunek dla powagi magistratu, nie może jednak zgodzić się na jego motywa, że sprawa ta wymaga za wiele pracy, i że wynik byłby wątpliwy. Jakkolwiek sprawa taka jak rozstrzyganie „moje a twoje“ należy według ustaw przed zupełnie inny trybunał — chciałby jednak, aby raz tej sprawie zajrzano w oczy. Wynik tu nie może być wątpliwym. Wniosek ten jakkolwiek jest według zdania mowcy, materjalnie nieuzasadniony a formalnie nie do wykonania — chciałby jednak, aby komisja to orzekła. Dr. Goldmann nie zna historji tej sprawy—sprawa ta od kilkunastu lat wlecze się, co kilka lat wraca do Rady, a zawsze ją ubijano podobnemi względami, jakiemi się kieruje p. Goldmann — a skutek był taki, że dzisiaj znowu jest na porządku dziennym. Załatwić ją przeto merytorycznie raz należy.

P. D o b r z a ń s k i przemawia za wybraniem komisji — dowodzi konieczności załatwienia tej sprawy, ponieważ na tem cierpi sprawa konkurencji kościelnej! Niewiedziec kto ma płacić na utrzymanie kościołów, gdy konkurentów nie można odszukać, a funduszów gminnych nie ma. Dowodzi dalej, że w Pradze żydzi musieli się wkupić do majątku gminnego i zapłacili 1,500.000. Obawy dr. Goldmanna uważa za płonne.

Dr. N o s k i e w i c z w obszernem przemówieniu, popartem odczytaniem broszury p. Kulczyckiego (wbrew regulaminowi), popiera wniosek komisji i zbija obawy dr. Goldmanna.

P. P i ą t k o w s k i również popiera wybór komisji.

Dr. J e k e l e s zbija wywody p. Dobrzańskiego. Nie pojmuje, co sprawa konkurencji kościelnej ma wspólnego z dzisiejszą sprawą. Wkupienie się żydów w Pradze nie ma żadnego zastosowania, gdyż tam dzielnica żydowska, która stanowiła osobną gminę, chcąc być przyłączoną do miasta, musiała przyczynić się majątkiem swoim.

P. B ł o t n i c k i uważa również wniosek sekcji nie na czasie — wątpi jednak, a nawet ma przekonanie, że magistrat inne i wyczerpujące motywa podał, jak je przedstawił sprawozdawca sekcji — dla tego wnosi, aby zostały motywa magistratu odczytane.

P. D ą b r o w s k i wnosi zamknięcie dyskusji, co Rada uchwala. Do głosu zapisanych jeszcze kilku mowców, dla braku jednak kompletu odroczoną została dalsza dyskusja do następnego posiedzenia.

Znikł ze Lwowa koncepista magistratu F., nie wyliczywszy się z kwoty 2300 guld., które na rachunek miasta pobrał.

Puhar srebrny z tacą, ofiarowany przez wystawców dyrektorowi tegorocznej wystawy, p. Bolesławowi Augustynowiczowi, jest wprawdzie dostateczną nagrodą za trudy i zasługi, poniesione przez p. Augustynowicza około wystawy, ale w każdym razie świadczy przynajmniej o pamięci wystawców, którzy w ten sposób chcieli objawić swoją wdzięczność szan. dyrektorowi. Że zasługi pana Augustynowicza były wielkie, może nawet największe o tem wie zaledwie szczupłe grono ludzi, znaczyłoby bowiem rzecz, że za bitwy wygrane blask spływa na wodza naczelnego, a o szefie sztabu często zapominają, chociaż szef jest nieraz główną osobą. Gdy wszyscy wątpili o powodzeniu wystawy, pan Augustynowicz sam jeden nie zwątpił ani na chwilę, a zachęcając drugich do wytrwałości, dokazał tyle, że subsydja wpłynęły nierównie obficiej, aniżeli się tego spodziewano. Podczas trwania wystawy samej, pracował on prawie bez wytchnienia, słowem uczynił tyle, ile od dyrektora nawet żądać nie można. Za to wystawcy ofiarowali mu puhar. Dobrze, że choć oni o nim nie zapomnieli! W każdym razie przekonanie o obywatelskiem spełnieniu obowiązku, niech będzie dla p. Augustynowicza najwyższą nagrodą.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 15. bm. po raz pierwszy „Wychowanka,“ komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca).

Stan powietrza. Dziś 15. października + 10 R. Pogoda piękna.

Kraków 13. października. Czytamy w *Czasie*: Od niepamiętnych czasów gmina Krakowa nie stawiała tyle budynków miejskich, co obecnie i tak wykończono w tym roku:

1) Ratusz na Kazimierzu rozszerzony i przerobiony na umieszczenie szkół;

2) szkołę ośmio-klasową żeńską przy ulicy św. Scholastyki;

3) szkołę męską, przerobioną z kościoła św. Scholastyki;

4) dwa budynki cmentarne, jeden dla umieszczenia kapelana i zarządu cmentarza, drugi przeznaczony na trupiarnię, jak na czasy normalne, jak i na wypadki epidemji, tudzież na prosektorjum;

5) dwa kanały, jeden od rogatki warszawskiej do rondla bramy Florjańskiej, drugi w dawniejszej ulicy Polnej, obecnie ulicą św. Gertrudy nazwanej idący wzdłuż ulicy ku klasztorowi księży Misjonarzy na Stradomiu. Równocześnie ulica ta wyglądająca dawniej jak wąwóz, została podwyższoną;

6) wykończono także żwirówkę w ulicy Dietla.

Wszystkie te budowle są już oddane na użytek publiczny, a oprócz nich budują się jeszcze:

7) szkoła na Kleparzu;

8) szkoła na Stradomiu pod Zamkiem;

9) rzezalnia, a właściwie cała grupa budynków rzezalnianych, jak: dom administracyjny, rzezalnia na bydło, rzezalnia na trzodę, stajnie, fabryka albuminu i topiarnia łoju;

10) Sukiennice, największa i najtrudniejsza ze wszystkich powyższych budowli. Restauracja postąpiła tak daleko, iż nie można już wątpić, że Sukiennice do czerwca zewnątrz, a do końca roku przyszłego będą i wewnątrz wykończone;

11) budynek dla rogatki Warszawskiej jest na ukończeniu.

Oprócz tych miejskich budynków wystawił Wydział krajowy dom obłąkanych, szpital dla chorób zewnętrznych i dom administracyjny. Na przyszły rok będą więc szpitale ze środka miasta do nowych budynków na Wesołej przy kościele św. Łazarza przeniesione, co dla Krakowa było od dawna bardzo pożądanem. Komitetowi zastępującemu Wydział krajowy przy budowie nowych szpitali przewodniczył prezydent miasta dr. Zyblikiewicz.

Nareszcie kolej północna zbudowała w tym roku wiadukt na gościńcu Warszawskim, o który się miasto tak długo upominało, ze względu na komunikację i bezpieczeństwo osób.

Wydział historyczno-filozoficzny akademji umiejętności odbył wczoraj posiedzenie. Profesor dr. Józef Szujski zdał na niem sprawę z rozpoczętych prac około zbierania materjałów do dziejów Jana III, a mianowicie z prac dra. Kazimierza Waliszewskiego w archiwum spraw zagranicznych francuskiem. Następnie senator dr. Hoszowski czytał rzecz: „O domu Stanisława Hozjusza,“ nawiązując doń niektóre szczegóły z życia kardynała a w szczególności zasługi jego literackie.

Dyrektor szkoły sztuk pięknych p. Matejko wrócił do Krakowa.

Czas donosi: Wczoraj mówiono w naszem mieście, iż wszystkie transporta do Rumunji na kolejach galicyjskich wstrzymane zostały w skutek nakazu z Wiednia. Wnoszono ztąd, że albo widoki pokojowe nabrały podstawy, albo też nastąpiła inna zmiana. Staraliśmy się dotrzeć do prawdy i dowiedzieliśmy się, że zatrzymanie chwilowe nastąpiło w samej rzeczy, ale jedynie w skutku zbytniego przeładowania kolei rumuńskich.

Rzeszów. Dnia 14. bm. w sali teatru amatorskiego w Rzeszowie odbędzie się 21sze przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie po raz pierwszy 5aktowa komedja Stan. Sobieskiego „Odrodzenie.“ — Dochód z przedstawienia ma służyć na zakupienie przyborów rysunkowych dla gimnazjum.

Dnia 16. bm. ma się odbyć wybór posła do rady państwa w miejsce hr. Badeniego, który wyboru nie przyjął. Agitacje za hr. Tyszkiewiczem są bardzo silne. Obok niego klerykały chcą ks. Buchwalda przesadzić; największe szanse ma jednak St. Sobieski dyrektor gimnaz. Byłby to szczęśliwy wybór. Jest nadzieja, że tym razem wybór padnie na takiego, który nie będzie potrzebował mów parlamentarnych dawać do wypracowania swemu dawnemu guwernerowi.

Białykamień 12. października. Dnia 2. bm. odbyła się w Zulicach uroczystość poświęcenia nowego budynku szkolnego. Aktu religijnego dokonał ks. Paczawski w obecności starosty Piuszka, inspektora Sąsiedzkiego i miejscowego właściciela Sznajdera, wobec 200 dziatwy, wielu gości i zgromadzonego ludu. Po ukończeniu nabożeństwa przemówił ks. Paczawski do dziatwy szkolnej, wyrażając, iż dzień dzisiejszy powinien im żywo utkwić w pamięci, i aby na cześć powyższych panów zaśpiewały Mnohaja lita. Po

tem zabrał głos inspektor, wyliczając zasługi pana Sznajdera, który jako prawdziwy miłośnik oświaty, nie szczędził kosztów i trudów, około wzniesienia tak pięknego budynku szkolnego, przyczem dziękował gminie za chętny udział w tem przedsięwzięciu. Następnie przemówił starosta, dziękując imieniem rządu p. Sznajderowi za poniesienie ofiar i trudu, i inspektorowi, który niezmordowaną swą gorliwością ustawicznie przyczynia się do rozwoju oświaty. — W końcu do zgromadzonego ludu przemówił czułemi słowy p. Sznajder, wyjaśniając cel i korzyść szkoły, i zachęcając do pilnego posyłania dziatwy do szkoły. Następnie oglądano w zieleń ubrany budynek i zakończono uroczystość rozdawaniem obrazków dziatwie przez starostę, a p. Sznajder kazał rozdać dziatwie i rodzicom tychże wielką ilość ciast i bułek.

Kończąc to, nie mogę zamilczeć, iż nie tylko szkoła w Żulicach, ale i wiele innych zawdzięczają swój pomyślny rozwój pod wielu względami p. Sznajderowi. — Czyn taki zasługuje na powszechne uznanie.

Gorlice 13. października. Wczoraj pochowaliśmy na tutejszym cmentarzu zwłoki śp. Wincentego Handysa, sędziego powiatowego. Nieboszczyk pochodził z włościańskiej rodziny z okolicy Andrychowa. Nauką i zacnością charakteru doszedł do zaszczytnego stanowiska, jakie od kilku lat w naszem mieście zajmował. Szorstkiem było jego obejście. Za to prawość [illegible] nieposzlakowana. Kochany był powszechnie, mianowicie od tych, którym nigdy swej rady ani pomocy nie odmawiał. Trapiony przez długie lata chorobą, szukał za granicą ulgi w dolegliwych cierpieniach; nauka jednak nie znalazła już środków na przedłużenie zacnego żywota. Powróciwszy przed dwoma tygodniami z Cieplic, umarł dnia [illegible]

Warszawa 13. paźdz. (Różne wiadomości.) Wskutek spadania waluty mamy obecnie na giełdzie [illegible] fakt, że listy zastawne ziemskie i miejskie poszły bardzo w górę. Gwarancja bowiem jaką te papiery przedstawiają utrzymuje je w [illegible] na giełdzie berlińskiej, a że przy ewaluacji monety pruskiej [illegible] marek wymaga [illegible] większej ilości rubli, [illegible] płaci się rublami. Wczoraj listy zast. ziem. przeszły „pari", a miejskie doszły 69·50.

Na przyszłym wieczorze środowym w Towarz. muzycznem ma być między innemi wykonane, jak słyszeliśmy, Trio Chopina i Sonata C major Beethovena (p. Kleczyński).

Kolej warsz.-wied. wynajęła rządowi 25 lokomotyw i 500 wagonów, za opłatą po 3 rubli od jednej lokomotywy dziennie i po 1·50 dziennie od wagonu. W zamian zaś, jak donosi [illegible], wynajęła ona od zarządu kolei pruskiej wschodniej 25 lokomotyw, za które płaci po 60 mark dziennie od jednej lokomotywy.

Rada warszawskiego Towarz. dobroczynności w skutek propozycji miejscowej władzy, zgodziła się [illegible] łóżek dla chorych [illegible] szpitala ujazdowskiego. Dnia [illegible] przetransportowano z Ujazdowa: do szpitala św. Łazarza 60 syfilityków, do szpit. Dzieciątka Jezus 75 chorych, do szpit. św. Rocha 25, do oftalmicznego instytutu 10. Do tego ostatniego wybrano tylko cierpiących [illegible] zapalenie łącznicy, których bardzo wygodnie rozlokowano w salach parterowych; dotąd u żadnego z tych chorych nie widziano pogorszenia zapalenia i byłoby bardzo pożądanem, aby ci goście [illegible] w tym wzorowym szpitalu [illegible] procesu, z którego tak słynie [illegible]

Poznań 13. października. Wczoraj między god. 3 a 4 z południa zachmurzyło się nagle niebo, a wśród ulewnego deszczu pomieszanego z gradem słychano daleki grzmot. Temperatura dochodziła w tym czasie przy wietrze południowo zachodnim do 7 stóp ciepła. — Było to zjawiskiem w obecnej porze dość rzadkiem.

Do Gniewkowa, gdzie o publikowaniu ekskomuniki w tamtejszym kościele parafialnym w niedzielę, dowiedziała się policja dopiero w poniedziałek, zjechała, jak donosi *Gaz. Toruńska*,(!) komisja śledcza [illegible] pp. Büttner i Ckinew z Poznania, i oni też w ciągu dnia przesłuchiwali rozmaite osoby i zdejmowali z zeznań protokóły. Nad wieczorem zamierzali odjechać, gdy wtem przybył jakiś urzędnik landratury i cofnął ich z drogi. Zapewne chodziło więc, aby zapewne naznaczyć dalej rzecz swoją prowadzić. Chodzi im podobno szczególnie o egzemplarz ekskomuniki, który ogłaszający przyjęził z ambony i pozostawił, a o którym niewiadomo gdzie się podział. Publikujący ekskomunikę w Mogilnie nie był tą samą osobą, która to uczyniła w Gniewkowie, gdyż prawie o jednej godzinie się to stało w obu miejscach.

Oskarżony o zamierzone fałszowanie pieniędzy [illegible] w tych dniach kupiec Desonnay, współwłaściciel jednego z tamtejszych młynów, przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu powiatowego. Oskarżony zawezwał był pewnego litografa z Górnego Szląska do Poznania pod sekretem, że ma dla niego pracę, która wymaga wielkiej zręczności. Litograf, który się domyślał, jakiego rodzaju będzie ta robota, stawił się na wezwanie, lecz [illegible] się z tutejszą policją, tak, że konferencji między w hotelu między oskarżonym a litografem [illegible] w sąsiednim pokoju urzędnicy policyjni, i [illegible] się, że [illegible] litografa do wyrabiania [illegible], wskutek czego aresztowano kupca Desonnay. W powyższym terminie skazano podsądnego za wzywanie do popełnienia zbrodni na [illegible]. Tymczasowe uwolnienie go z więzienia nastąpić może jedynie za złożeniem 15,000 mr. kaucji.

Wiedeń 13. paźdz. (Kronika wiedeńska.) Włoski prezydent izby Crispi przybył wczoraj w nocy pospiesznym pociągiem kolei zachodniej z Paryża i stanął w hotelu „Imperial." W ciągu dnia dzisiejszego p. Crispi nie przyjmował, ani nie składał żadnych odwiedzin. — Przybył tu wczoraj z Paryża sekretarz ambasady hr. Gołuchowski. — Marszałek hr. Wodzicki przybędzie jutro; przygotowano dla niego mieszkanie w hotelu „Imperial." — *Neue freie Presse* donosi o wyjeździe pana Grocholskiego do Włoch. — Śledztwo w sprawie posyłek broni trwa ciągle. W pierwszej linji skierowane jest ono przeciw pewnemu polskiemu obywatelowi, zostającemu pod dozorem policyjnym. Na jego prośbę, aby mu pozwolono w ważnej sprawie udać się do Lwowa, zezwolono pod warunkiem, że się stamtąd aż do ukończenia śledztwa nie wydali i nie będzie się stawiał [illegible] czynności sądu. Przyrzeczenia takiego żąda tylko sąd wtedy, jeżeli jest ewentualność skargi o zbrodnię. Obywatel ów przed wyjazdem do Lwowa powierzył swoją sprawę adwokatowi Duneckiemu.

Budapeszt 12. października. Podczas mowy Wahrmana w izbie posłów, powstało nagle poruszenie niezwykłe; wszystkich oczy zwróciły się na galerję nad trybuną marszałka, z której wznosiły się gęste kłęby dymu. Posiedzenie przerwano; w kilka minut nadbiegła straż pożarna i zaczęła gasić. Pożar powstał w skutek zapalenia się belek galerji od rozgrzanych rur rozprowadzających ciepło po sali. Z pomocą ekstynktora ugaszono w godzinę pożar w zarodku.

Wiele municypjów węgierskich mianowało Osmana paszę i innych tureckich bohaterów obywatelami honorowymi. Nowi obywatele węgierscy odpowiadają na każdy akt pełnemi zapału i wdzięczności podziękowaniami. — W Kesmark odbył się mityng na rzecz Turków. Na wysłany do tureckiego ministerjum wojny telegram, odpowiedział w gorących słowach minister sułtański Mustafa. — Do dziennika „Kelet" donoszą z Maros-Vasarhely: Dnia 9. b. m. przybyła tutaj pod eskortą pierwsza partja uwięzionych z powodu przesyłek broni; więźniów umieszczono w aresztach sądowych. Są to pp. Karol Gal, Andrzej Gal i Lanczy i wieśniak Bozsi. Przywieziono ich z Sz.-Udvarhely; w tych dniach mają nadejść dalsze transporty uwięzionych.

Z Niżnego Nowgorodu donoszą do *Peterb. Wiedom.*, że dnia 8. b. m. przybyła tam uczona wyprawa prof. Alkwista, po długiej i trudnej podróży lądowej od Tobolska do Permu, po drogach jak najgorszych i wśród zawiei śnieżnych.

Niejaki kapitan Buchmann, który przedstawił się jako Prusak, otrzymał pozwolenie zwidzenia armji moskiewskiej; gdy jednak przekonano się, że przesyła do *N. fr. Presse* artykuły ubliżające armji moskiewskiej i wyjawiające jej ruchy, wydalono go natychmiast z księstw naddunajskich.

Sulejman pasza. [illegible] Warny następującą biografję tego paszy, która polegać ma na autentycznych datach, a tem samem zdolną jest sprostować błędne doniesienia prasy europejskiej o tym znakomitym wodzu. Sulejman urodził się w r. 1838 z niezamożnych rodziców, liczy przeto lat 39, a ponieważ nigdy nie dopuszczał się fizycznych nadużyć jak inni Turcy na wysokich stanowiskach, posiada nadzwyczajnie silną konstytucję. Wykształcenie swe wojskowe czerpał tylko w szkole wojskowej w Konstantynopolu, która niegdyś bardzo niedostateczną, w ostatnich dopiero latach otrzymała korzystne reformy, będące dziełem Sulejmana paszy. W r. 1860 wstąpił on jako młody oficer w służbę czynną. W dwa lata później odznaczył się w Czarnogórze w korpusie Derwisza paszy tak nadzwyczajną walecznością, że z [illegible] kapitanem (Jus baszi) i przydzielony został do gwardji cesarskiej. Po dwu latach zamianował go sułtan Abdul [illegible] majorem w korpusie wyborczym „Sillah Cor." Wtedy wybuchło powstanie na Krecie i [illegible] przydzielony został do wojsk, które rada wojenna tamże wysłała, aby je przytłumić. Legendarne prawie istnieją wspomnienia o nadzwyczajnych dowodach jego strategicznej bystrości i osobistego męstwa, jakie złożył w tej wyprawie. [illegible] tylko majorem, oddano mu dowództwo dywizji, które [illegible] tak szczęśliwie, że faktyczne stłumienie powstania jego było głównie dziełem. Jeszcze podczas kampanji zamianował go sułtan podpułkownikiem, a po stłumieniu powstania profesorem w szkole wojennej w Konstantynopolu, która mu szczególniej swą świetność zawdzięcza. Prace jego literackie z owego czasu odznaczały się bardziej ilością niż jakością, i być inaczej nie mogło, gdyż nie poświęcił się specjalnie żadnemu przedmiotowi, lecz wydał z kolei: gramatykę języka tureckiego, dzieło o strategji i organizacji armji, a nawet książkę o medycynie. Jedyną wartość ma jego trzechtomowa historja państw europejskich *M hlum ab inchu*, napisana dla profesorów szkół tureckich. Po tym perjodzie pokojowym porwany został Sulejman prądem wojennym, odbył kampanię w Yemen, za co został mianowany jenerałem brygady i w roku zeszłym, jak wiadomo, walczył pod Abdul Kerimem paszą w Serbji; pobił Serbów pod Babiną Glawą, wkroczył w dolinę Morawy, przypuścił szturm do Kragujewaczu, ułożył plan bitwy pod Dżunis i pierwszy wtargnął do Aleksinacza. Sulejmana nie lubią koledzy, jest on dumny i gwałtowny.

[illegible] **urzędowe** „Gaz. Lwow." z 13. bm. Licytacje. Realność pod l. 34 w Z[illegible]. Cena wywołania [illegible] złr. — Realność pod l. 107 w Dub[illegible] (powiat Rożniatów). Cena wywołania 346 złr. — Realność pod l. 4 w Wojnicze (powiat Nisko). Cena wywołania 716 złr. — Realność pod l. 166 w Dobczycach. Cena wywołania 147 złr. — Realność pod l. 139 w Pnowie (powiat Nadwórna). Cena wywołania [illegible] złr. — Realność pod l. 69 w Mokrzecie (powiat Tarnobrzeg). Cena wywołania 380 złr. — Konkursa. Posady nauczycielskie: 1) w Starem mieście przy 4-klasowej szkole 2 posady młodszych nauczycieli po 270 złr.; 2) przy 1-klasowych szkołach etatowych: w Bilczu, Brzegach, Bilinie wielkiej, Łużku dolnym, Rajtarowicach, Rakowie, Stupnicy i Wołoszczy, po 300 złr. i pomieszkanie; 3) przy filialnych szkołach w [illegible], Bukowie, Byszowie, Bylinach, [illegible], Koniowie, Kornalowicach, Kranzbergu, Łukowiskach, Olszaniku, Rogóźnie, Torhanowicach, Uhercach i Zarajsku po 250 złr. w. a. i pomieszkanie.

Wystawa krajowa.

Maszyny i narzędzia rolnicze.

Z zasobem teorji i praktyki oddał się pan Cichowski z górą ćwierć wieku temu badaniu pługa, który jest najważniejszem narzędziem rolniczem. Użyjmy tu jego własnego orzeczenia:

„Narzędzie to, jakkolwiek dawne, tak, że [illegible] wskutek tej dawności, czy też zbyt powolnego w konstrukcji jego postępu, zatraciło nazwę pierwotnego wynalazcy, który się nim ludzkości przysłużył, doprowadzone do zadośćuczynienia pierwszym potrzebom rolnika, długi bez wątpienia czas w tym stanie pozostawało. Jakoż ostatni wiek dopiero, obfity w wynalazki i pomysły wszelkiego rodzaju, wydobył również pług z zapomnienia i na nową ulepszeń wprowadził drogę."

„Obok więc innych stanąłem i ja w tym kierunku ze swojemi myślami, a skupiwszy wszelkie znane mi podówczas gatunki pługów poprawnych, długie nieraz godziny trawiłem w polu, by się ich porównawczym działaniom przypatrzeć."

Po dwudziestu pięciu latach stawa przed nami myśliciel rolnik z bogatym plonem pracy. Mamy przed oczyma dwadzieścia i jeden sztuk narzędzi, w których nawet najmniejsza cząstka nie jest empirycznie umieszczona, ale podług najściślejszych badań teorji i praktyki. Ktokolwiek bliżej obznajomiony z dziejami budowy pługa, ten mimowoli musi postawić nazwisko Romana Cichowskiego, jeżeli nie wyżej, to przynajmniej na równi z Howardem, Ramsonem, Dousbalem. W ocenie tej nie stoimy bynajmniej odosobnieni, jeżeli taka znakomitość, jak profesor mechaniki rolniczej w Grignon, p. Granvoinet przyznał, że nikt dotąd w równie zadawalniający sposób powierzonej pługa nie rozwiązał jak Cichowski, a profesor szkoły centralnej w Paryżu p. Colonne, poznawszy się umyślnie z naszym rolnikiem, prosił, by mu tenże teorję tę przedstawił dla wykładu w powyższej szkole. Londyn, Bruksela, Paryż, wynagrodziły znakomitego konstruktora medalami. Na wystawie krajowej przedstawił nam dziewięć najrozmaitszych odmian według potrzeb rolnika pługów jednoskibowych. Dalej dwa i czteroskibowce, drapacze, obsypnik, bronę trójkątną, przodki i kółka do pługów. Najnowszym owocem pracy jest pług piątrowy, kultywator, obsypnik do kartofli i buraków, a w końcu wielkiej doniosłości brona klawiszowa, która to zasada wywołać musi przewrotową rewolucję we wszelkich dotychczas znanych konstrukcjach bron.

Jakież owoce zebrał ten dzielny pionier za ćwierćwiekowe trudy? — oto znany jako najszlachetniejszy charakter i umiejętny pracownik, gdy u siebie w Linowie założył fabrykę, aby sumiennemi wyrobami, chociaż w części odzyskać ofiary materjalne, jakie dla wspólnego dobra położył, — doznał powodzenia, na jakie wszystkie nasze fabryki i warsztaty narzędzi rolniczych w kraju są skazane. — Czyż więc po tak żywem świadectwie bolesnej kołowacizny, i jakby rozmyślnem burzeniem tego, co swoje, co rodzinne, może mieć ktoś odwagę rzucania kamieniem i i deptania tego, co w krwawym pocie wytworzone zostało w kraju?

Hipolit Cegielski. Było to w smutnej pamięci r. 1846, gdy despotyzm pruski wydał hasło, aby wszelkie siły nasze zabić, albo zbrukać i zbezcześcić. Rząd pruski wydał rozkaz, aby nauczyciele i profesorowie szkół, do których młodzież polska uczęszczała, pełnili obowiązkowo służbę jawnej i tajnej policji. Na wezwanie pierwszego lepszego policjanta zmuszano ich, aby byli po nocach łapaczami czynnemi młodzieży szkolnej, pruli materace, odzież, szukając za śladami sprzysiężenia. Do tak haniebnego czynu nie mogli ludzie prawi podać ręki. Dziś już śp. Hipolit Cegielski, podówczas jeden ze świeczników wychowujących polskie pokolenie był pierwszym, który bez względu, że złamie całą swą świetną przyszłość, i rodzinę pozbawi może codziennego chleba, ze szlachetnem oburzeniem rzucił satrapom pod nogi ohydny rozkaz, a za nim poszli inni prawi mężowie. Nie tracąc chwili czasu, postanowił stanąć na innym żywotnym wyłomie. Nie mając nadziei powrócenia do pierwotnych obowiązków, udał się do szkoły handlowej, a po roku już otworzył najprzód handel żelaza w Poznaniu, a zaraz potem warsztaty do wyrobu pługów i wozów. Bóg pobłogosławił usiłowaniom, a lud i obywatele wielkopolscy, umieli ocenić doniosłość tej uczciwej i koniecznej pracy. W warsztatach Cegielskiego coraz [illegible] dawał się słyszeć stuk młotów. Coraz [illegible] się robiło w zaułku obok „Nowej ulicy" [illegible] polskiego Bazaru." — Przechodzień stawał [illegible] zaciekawiony, bo często wśród pracy zabrzmiała [illegible], a echo wydobyte z pod młotów, jakby dośpiewywało refreny: „nie dajmy się, nie dajmy się!" — To wszystko, co z tych warsztatów wychodziło, było godne polskiej ręki i myśli. Niedługo skromne warsztaty, których największym kapitałem były silna wola i wiedza, szeregowały setki robotników, i zamieniły się w pierwszorzędną fabrykę. — W kilka lat już, powaga tej firmy zajęła w wielkopolskiej ziemi pierwszorzędne stanowisko, stawiając silny, skuteczny opór pruskiemu zalewowi i wynarodowieniu. Z każdym dniem potężniała ta polska praca, kulturtregery zmuszeni byli mimowoli liczyć się z nią, a tak tam wszystko było na granitowych fundamentach oparte, że gdy ś. p. Cegielski uznojony pracą, zawcześnie zeszedł do grobu, dzieło jego wśród najtrudniejszych warunków nie runęło, ale znalazło wykonawcę ostatniej woli znakomitego obywatela, w synie i wiernym przyjacielu, Władysławie Bętkowskim. Podziśdzień stoi ta praca na straży niezachwiana. Cały legjon nagród i uznań, na które się Europa składała, splatają się w pośmiertny wieniec polskiego pioniera i żywy dla następców. Firma H. Cegielskiego pomimo smutnych doświadczeń jakie zmuszona była wraz z innemi zakładami porobić, wobec niechęci znacznej części rolników galicyjskich do wszystkiego, co swoje, a wielbiących tylko obcych bogów, obesłała naszą wystawę krajową, przedstawiając czternaście cennych i sumiennych wyrobów. Okazy te, wyjąwszy kilka, wracają nienabyte do Poznania, zkąd przyszły. A komisja jurorów (robimy i tu wyjątek), której komitet zaufał, nie miała dla tej dobrze krajowi zasłużonej firmy dyplomu honorowego, tylko medal, którego i handlarzom nie skąpiła.

Ostatnie wiadomości.

Z Bukaresztu zawiadamiają, iż ogólny szturm do Plewny, wyznaczony był na 4-ty października (st. st.) ale miał być odłożony, ponieważ w skutek deszczów, roboty tak Moskali jak i Rumunów musiały być powstrzymane tymczasowo.

Przeniesienie moskiewskiej głównej kwatery z Górnego Studenia do Sistowy dokonywa się. W Sistowie robią przygotowania na przyjęcie cara.

Most rumuński na Dunaju pod Turnu-Magurelli woda zerwała.

Z Belgradu donoszą, że wiele już zawartych układów z dostawcami armii teraz znowu odwołano.

Na rozkaz ministra wojny formuje się w Belgradzie znowu legjon ochotników pod dowództwem pułkownika Jerzego Vlaikowica. Ochotnicy, którzy wstąpią do tego legjonu otrzymają od rządu ubranie i uzbrojenie.

Mehemed-Ali ma w specjalnej misji udać się do Wiednia.

Austrja i Anglia porozumiały się co do przyszłego conclave.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Bukareszt 14. października. Urzędowy *Monitorul* pisze: Podług informacyj, zebranych przez oficerów wyższych umyślnie na miejsce wysłanych, fałszywą zupełnie jest rozszerzona przez rumuńskie dzienniki wiadomość o wtargnięciu oddziału węgierskiego do Rumunji. Wiadomość tę rozgłosili włościanie, którzy oddział milicji rumuńskiej idącej od granicy wzięli za Węgrów.

Bukareszt 14. października. *Agence Russe* donosi z Kalaraszu 11. października: Wczoraj w nocy Turcy na dwudziestu barkach przeprawili się przez Dunaj, aby zniszczyć wzniesione przez naszych oszańcowania pod Gara Borcei. Przybywszy do oszańcowań, wstrzymani zostali żywym ogniem karabinowym tysiąca ludzi naszych, którzy w dzień pracując pod osłoną lasu, w przekopach się potem ukryli. Turcy stracili 50 rannych i zabitych, nasi 3 zabitych.

Ostatnie telegramy.

Stambuł 14. października. Z teatru wojny nie masz żadnego ważniejszego doniesienia. Muktar pasza utwierdza swe pozycje na Aladża Dagh (na swojem prawem skrzydle w pobliżu Ani), gdzie jego armja jest skoncentrowaną.

W przesmyku Szypka trwa ciągle ogień działowy i karabinowy.

Stambuł 15. paźdz. „Corr. Havas" donosi: Telegraf między Plewną a Sofją dzisiaj zupełnie postawiony. Muktar pasza poczynił wszelkie kroki, aby się oprzeć nowym atakom Moskwy.

Stambuł 15. października. *Corr. Havas* donosi: Czefket pasza miał w czwartek rozmowę z Osmanem paszą. Dowóz prowiantu do Plewny trwa dalej.

Czefket pasza telegrafuje dnia 14. bm.: Jazda turecka uderzyła na oddział moskiewski, liczący 5 batalionów piechoty i 1 pułk kozaków, który pod Lityche spędził byli 20 000 baranów i 2000 wołów. Po kilkugodzinnej walce Moskale zostali ze stratą 150 zabitych i rannych pobici na głowę i pozostawili na placu wszystko bydło, którego część już do Plewny sprowadzono.

Moskale usypali w Szypce kilka nowych fortyfikacyj.

Petersburg 15. października. Depesza *Gołosu* z Karajal 13. bm. donosi: Dzisiaj usiłowali Turcy zdobyć górę Jagni, ale zostali z wielkiemi stratami odparci i uciekli pozostawiając masę poległych, rannych i broni. Trzech oficerów tureckich wzięto do niewoli. Nasze straty są nieznaczne.

Paryż 15. października. Przy wyborach do Izby w departamencie Sekwany zostali wybrani wszyscy kandydaci republikanscy z wyjątkiem 8. okręgu, gdzie odniosł zwycięstwo Touchard przeciwko Delaforge. — Fourtou (minister Mac-Mahona) został wybrany większością 4000 głosów, Haussman w Ajaccio przeciwko księciu Napoleonowi. Dotychczas wiadomych jest około 255 rezultatów, między temi 161 republikanów, 71 konserwatystów, 4 ściślejsze wybory. Republikanie stracili 24, konserwatyści 10 krzeseł.

Paryż 15. październ. (godz 9 z rana). Dotąd wiadomy jest rezultat 300 wyborców. Z tych padło 197 na republikanów, 99 na konserwatystów; 4 balotaże. Republikanie stracili dotąd 27, konserwatyści 13. Ks. Decazes upadł w Libourne.

Telegramy zbożowe z dnia 13. października.

Wiedeń: Pszenica zł. 11·25 —·—; żyto zł. 8·40 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 34·25 —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·80; Berlin: Pszenica żółta na październik 226·—, żyto [illegible] —·—, okowita 50·50; Szczecin: pszenica na [illegible] —·—, rzepak na jesień 338·—; Paryż: [illegible] 100 kilo 79 fr.

Wiedeń, 15. października, 10 godz. 48 min.

Akcje Kredytowe	199·75	Akcje kolei Kar.-Lud.	247·—
„ Anglo-Austr.	[illegible] —	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·56½

Usposobienie: mdłe

Wiedeń, 13. października.

Jed. dług pań. w bank.	63·75	Londyn	118·40
„ „ „ w sreb.	66·20	Srebro	104·50
Renta w złocie	74·40	20-frankówka	9·50
Losy pożycz. z r. 1860	109·75	Dukat ces. men.	5·67
Akcje banku narod.	837·—	100 marek niemiec.	58·40
Akcje banku kredyt.	206·—		

Paryż 3% Renta 69·50 Lombardy . . —·—

Dnia 13. października. [illegible]wów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	248 —	245 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	120 —	117 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 50	241 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 15	85 30
„ „ „ 4% „	79 25	78 40
„ „ „ 5% „	86 15	85 30
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 40	89 55
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 —	93 —
Galic. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 20	85 20
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	91 50	89 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 55
„ cesarski	5 70	5 60
20-frankówka	9 56	9 46
Pół imperjał rossyjski	9 80	9 60
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 15	1 14
100 marek niemieckich	59 50	58 50
Srebro za 100 zł.	106 —	104 25
Kupony w srebr. za 100 zł.	105 75	104 —
Wiedeń, 12 paździer.		
5% [illegible] dług państ. bank.	63 70	63 55
5% „ „ „ srebr.	66 15	66 —
Renta w złocie za 100 pap.	74 60	74 40
5% Oblig. ind. [illegible]	— —	104 50
5% „ „ [illegible]	103 50	— —
5% „ „ węgierskie	77 —	76 —
5% „ „ galicyjskie	85 80	85 30
5% „ „ krakowsk.	82 75	82 25
5% „ „ siedmiogr.	75 —	74 50
5% węg. poż. kol. [illegible] zł.	98 50	98 —
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 75	97 60
5% galicyjskie	— —	77 75
5% [illegible]	85 50	85 —
5% gal. zakł. kred. włośc.	— —	94 50
Tow. kred. zakł. 6% w 15 l.	82 —	[illegible]6 —
5% węgierskie losy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	135 50	134 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	317 —	315 —
„ „ „ 1854	106 75	106 25
„ „ „ 1860	109 50	109 —
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	119 —	118 —
Losy pożyczki z r. 1864	132 50	132 —
„ prem. pożycz. węgier.	78 25	77 75
„ Comorenta	26 —	25 —
„ Kredytowe	161 25	160 75
„ Żegl. par. na Dunaju	93 25	92 50
„ księcia Salm	40 —	39 50
„ „ Palfy	27 50	26 50
„ „ Klary	29 50	29 25
„ hr. St-Genois	31 —	30 50
„ miasta Budy	23 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	29 —	28 25
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	15 10	14 30
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	834 —	832 —
Zakładu kredytowego	204 —	203 50
Żeglugi par. na Dunaju	342 —	340 —
Kolei północ. Ferdynanda	1940	1935
„ rządowej fr. a.	2[illegible]9 —	2[illegible]8 50
„ wschod. c. Elżbiety	171 —	— —
„ Południowej	71 —	70 —
„ Galicyjskiej	246 50	246 —
„ Czerniowieckiej	119 —	118 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	111 —	110 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	112 25	111 75
„ Alföld. Fiumańskiej	113 50	113 —
„ Koszycko-Bogumil.	104 —	103 50
„ Siedmiogrodzkiej	104 25	103 75
„ [illegible]	185 —	183 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	110 50	110 —
„ Franciszka-Józefa	133 —	132 —
Banku anglo-austrjac.	93 25	92 75
Zakładu kredyt. węgier.	194 75	194 25
Banku franko-austrjac.	0 —	0 —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	70 —
„ [illegible]	— —	— —
„ [illegible]	— —	— —
„ [illegible]	98 50	97 50

Obligi pierwszeństwa	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 50	70 25
„ państwow. 500 fr.	158 —	151 —
„ Emisja z r. 1867	145 —	144 —
„ południow. 500 fr.	105 50	105 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	100 25	99 75
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	106 —	104 50
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	100 —	99 50
„ Emisja II.	— —	98 25
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	75 50	75 25
„ Emisja z r. 1867	75 —	74 50
„ Siedm. 200 zł. w. a.	67 —	66 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 —	75 —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 73	5 71
„ dukat na wagę	5 75	5 73
20-frankówka	9 56	9 55
Suwereny angielskie	12 —	11 95
Imperjały rossyjskie	9 85	9 82
Srebro	105 15	105 —
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	59 —	58 90
Rubel pap.	1 18	1 13

Warszawa, 11. paźdz.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	121 ½
„ „ nowe	— —	96 20
„ „ kupon	— —	— —
„ likwidacyjne	88 80	86 35
„ kupon	— —	144 [illegible]
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 13. października, 2 godz. 15 m.

Losy kredytowe	161·—	Ung. Staats-Obl. 1877	65·—
Akcje Węgier. Kred.	193·75	Galic. Indemnizacja	85·25
„ Ang.-Austr. B.	94·25	1864 Losy	132·25
„ Unionsbank	63·—	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolej Kar.-Lud.	246·50	Verkehrsbank	97·—
„ „ Północn.	198·—	Tureckie Losy	15·—
„ „ Połudn.	71·50	Węg.-Gal. kolej	99·50
„ „ Alfölds.	114·50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	173·50	Staatsbahn	269·25
„ „ Lw.-Czer.	120·50	Bankverein	71·—
„ „ Węg. Pół.	111·50	Węgierskie Losy	78·95
„ „ Rudolfa	114·—	Reichsmark	58·50
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·12

Usposobienie: stałe.

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	193·25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	350·—	Kolei Rumuńskiej	13·50
Lombardy	121·—	Austrjackie banknoty	170·40
Galicyjskie	—·—	Uspos.: —	

Przyjechali do Lwowa dnia 15. października.

Hotel Angielski. A. Witosławski z Brodów, R. Bauczert z Mijaczowa, H. Rylski z Dłużniowa, K. Smoleński ze Sanoczan, C. Staszkiewicz z Krakowa, J. Brykczyński z Pacykowa, L. Wulfert z Prus.

Hotel Krakowski. J. Kuibiniecki z Lacka.

Hotel Langa. J. Jordan z Batiatycz, J. Papara z Batiatycz, M. Ritter z Wrocławia, R. Opic z Cieplicy.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa. Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 min. 45 po południu (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano (pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany) — Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 11 w południe (pociąg mięszany) — Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany). — Do Stanisławowa (na Stryj): o godz. 6 min. 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

L. 5. W. 1614 3—3

Ogłoszenie licytacji.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż w skutek uchwały c. k. sądu powiat. w Winnikach z dnia 28. września 1877. l. 6654, odbędzie się w tutejszym gmachu ratuszowym w sali depart. I. Magistratu na drugiem piętrze **dnia 31. Października 1877** o godzinie 10-tej przed południem w drodze licytacji sprzedaż gruntów „Dworzyska" zwanych, w gminie Podborce położonych, a własnością fundacji dla kaleki im św. Łazarza we Lwowie będących, w obszarze około 91 morgów.

Cenę wywołania stanowi cena szacunkowa: 10.000 *zł. w. a.*, niżej której grunta te sprzedane być nie mogą.

Wadjum wynosi 1000 zł. w. a.

Resztę warunków tej licytacji przeglądnąć można w biurze podpisanego pod l. 8 ulica Teatralna, lub też w biurze Dep. I. magistratu lwowskiego na II. piętrze.

We Lwowie 10. paźdz. 1877.

Juljan Szemelowski.
c. k. notarjusz jako k. misarz sądowy

L. 4454. 1627 1—3

Obwieszczenie.

W urzędzie gminnym miasta Drohobycza, przedsięwzięte zostaną licytacje, celem wydzierżawienia najwyżej ofiarującemu dochodów tejże gminy na czas trzyletni od 1-go Stycznia 1878 do końca Grudnia 1880, a mianowicie:

1) Dnia 23. i 30. października i 6. listopada 1877 od godziny 9-tej przed południem licytacje na wydzierżawienie prawa propinacji gorzałczanej wraz z nakładem gminnym z ceną wywoławczą 59340 złr. w. a.

2) Dnia 24. i 31. października 1877 i 8. listopada 1877 od godziny 9-tej przed południem, na wydzierżawienie prawa propinacji piwnej wraz z nakładem gminnym z ceną wywoławczą 17 280 złr. w. a.

3) Dnia 25. października, 2 i 9. listopada 1877 od godziny 9-tej przed południem na wydzierżawienie prawa propinacji miodowej wraz z nakładem gminnym z ceną wywoławczą 615 *zł.* 68 ct. w. a.

Licytacje w powyższych dniach będą za pomocą pisemnych ofert trwać od godziny 9-tej przed południem do 6-tej godziny po południu, zaś co do propinacji miodowej li tylko do godziny 2-giej po południu, po czem przedsięwzięte zostaną licytacje ustne, a po ich skończeniu nastąpi otwarcie ofert.

Wadjum ustanowiono w wysokości $^1/_{10}$ części ceny wywoławczej; zaś kaucję dzierżawcy w $^1/_4$ części rocznej ceny dzierżawy w gotówce, książeczkach kasy oszczędności lub papierach publicznych pupilarne bezpieczeństwo mających, podług ostatniego kursu.

Warunki licytacji wyłożono w tutejszym urzędzie gminnym do przejrzenia.

Od Zwierzchności gminnej
Drohobycz, 1. paździer. 1877.

Wydawca: **Jan Lam.** Odpowiedzialny redaktor: **Henryk Rewakowicz.** Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.